

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki Nr 1, telefon 63.

PRENUMERATA: bez odn. mies. 27.000 mk. z odn.—30.000 CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milimetry, lub jego miejsce na 4-ej stronie 1000 mk. W tekście 1500 marek. Ogłosz. zagranic. linij okretowo 100% drożej. Cyfrowe i bilanse o 50 procent drożej. Drobne ogłosz. (petit) za wyraz 600 mk. Ogłoszenia zamiejscowe i w numerach świątecznych i poświęconych o 25 proc. drożej. Na zasadzie uchwały Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w k. rolnicze podlegają opłacie.

Związki zawodowe zagroziły proklamowaniem strajku generalnego w Warszawie

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj w godzinach popołudniowych przy ul. Leszno nr. 53 w lokalu Warszawskiej Rady Związków Zawodowych odbył się wiec, zwołany przez Zarząd Rady.

Ze względu na aktualność porządku dziennego robotnicy w liczbie około 3 tysięcy szczerze zapelnili lokal oraz podwórze domu.

Przemawiali kolejno przedstawiciele wszystkich zwią-

ków zawodowych, za wyjątkiem komunistów, których do głosu nie dopuszczono.

Po nader burzliwych obradach uchwalono rezolucję, która domaga się między innymi: natychmiastowego wypłacenia 48% uchwalonego przez komitę statystyczną dodatku drożyznianego za miesiąc czerwiec, 50% jednorazowego dodatku za czerwiec i zwrotu tych wszystkich dodatków dro-

żyznianych, które przemysłowcy dotychczas obcinali.

Rezolucja kończy się oświadczeniem, że w razie nie uwzględnienia wyżej wspomnianych żądań warszawska Rada Zw. Zaw. zmuszona będzie proklamować strajk generalny na terenie miasta st. Warszawy.

Miejmy nadzieję, że przemysłowcy wezmą przykład z postanowienia wczorajszej Rady ministrów.

Tajemnicze aeroplany nad Essen Rozrzucają kartki z napisami:

„Tyko 3 dni” i „Już tylko 2 dni”

Grożą czy ostrzegają?

BERLIN 6. 7. (tel. wł.) — Z zagłębia Ruhry donoszą tutaj, że ludność Essen jest żywo zaniepokojona tajemniczymi aeroplanami jakie się ukazały dwu-

rotnie nad miastem.

Tajemnicza eskadra zjawiała się o zmroku przedwczoraj i zasypała miasto deszczem kartek z napisami:

„Tyko 3 dni jeszcze”

Wczoraj — rzucone kartki miały napis:

„Już tylko dwa dni”

Dobra nowina

Główny Komitet pomocy repatriantom i jeńcom, zakłada szkołę ogrodniczą w okolicach Równego, dla dzieci po repatriantach i jeńcach. Rząd udzielił na ten cel ziemi jednym z majątków.

Jeszcze jeden Stokcypoldowiec w kryminale

Czekamy wciąż na resztę

(Telefonem z Warszawy).

Wczoraj aresztowano poszukiwanego od kilku dni znanego waluciarza Szymona Menderzyckiego (Nalewki nr. 32), do którego adresowane były skonfiskowane swego czasu pięć kilogramów srebra oraz kilkaset dolarów.

„Posyłka” wysłana była z Wilna.

Jak się okazuje, Menderzycki w świątku waluciarzom odgrywał dużą rolę. Mianowicie

był on głównym łącznikiem między czarną giełdą warszawską a spekulantami krakowskimi. Niedługoż Menderzycki oddał Menderzyckiego do dyspozycji sędziego śledczego do spraw szczególniej ważnych, p. Jerzego Luksemburga, który zastosował „środki prewencyjne” i kazał niebezpiecznego i sprytnego waluciarza zamknąć w więzieniu przy ul. Dzielnej.

Co po diable w kościele

Przedstawicielami sowietów przy Watykanie, według doniesień rosyjskich wychodzących na emigracji, został ma-

Włodzimierz Lwów, prokurator synodu prawosławnego w rządzie Kiereńskiego.

GIEŁDA

WARSZAWSKA

Niezwane oficjalne.

GOTÓWKA.

Dot. St. Zjedn. 109000.
Marki niemieckie 0.55.

DEWIZY.

Belgia 5390.
Berlin 0.56.
Gdańsk 0.56.
Londyn 501800.
Now-Jerk 110000.
Paryż 6440.
Praga 3280.
Szwajcaria 18900.
Wiedeń 148.
Włochy 4720.

AKCJE.

Bank Dyskontowy 370, 390.
Bank Handlowy 610, 590.
Bank dla H. i Przem. 115, 120.
Bank Kredytowy 110, 125.
Bank Matopolski 31.5, 33.
Bank Zachodni 300, 310.
Bank Zjedn. Ziemi Pol. 83.
Bank Zw. Sp. Zar. w Pozn. 270, 255, 260.
Bank Związek Ziemian 27.
Kijewski i Scholtze 200, 220, 215.
Zach. Tow. dla H. 16.
Kabel 105, 110.
Spiess 82, 80, 90.
Puls 475, 600, 580.
Włdyt 32, 28, 29.
Chodorów 335, 345, 340.
Czersk 360, 335, 345.
Częstecice 1600, 1950, 1825.
Gostawice 420, 440.
Michałów 200, 180, 200.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 2600, 2725, 2675.
Firley 120, 118, 125, 4—5 em. 100, 110.
Łazy 28, 30.
Drzewny Przem. i Hand. 22, 24.
Tow. Kop. Węgla 400, 560, 540.
Cegielni 66, 70.
Lilpop 127.5, 137.5, 130.
Modrzejów 380, 405, 390.
Norblin 110, 122.5, 117.5.

Ostrowieckie 1—4 em. 785, 790, 785.
Ostrowieckie 5 em. 640, 770.
Ortwein 35, 37.
Rohm 75, 70.
Rudziński 1—4 em. 150, 125, 160.
Starachowice 1—5 em. 305, 330, 325.
Trzebinia 92.5, 105, 95.
Ursus 1 em. 480.
Ursus 2 em. 180, 215, 190.
Pocisk 90, 100.
Pawłowicz 190, 200.
Zieleniewski 640, 675, 655.
Zawiercie 37000, 35000.
Zyrardów 28000, 24000.
Belpol 27, 28.5.
Borkowski 66, 65, 67.
Jabłkowski 24, 30, 27.5.
Transport i Zegluga 20, 20.5, 22.
Cmielów 90, 95.
Elektryczność 620, 630.
Haberbusch 202.5, 197.5, 200.
Spirytus 500, 685, 675.
Majewski 360.
Polska Nafta 61, 65, 64.
Nobel 190, 185, 190.
Lubomirski 31.5, 20, 21.
Pustelnik 89, 85.
Sł. i Światło 125, 130.
Eksp. Soli Potas 500, 510.
Pol. Tow. Fl. 65, 66.
Pol. Prz. Naft. 325, 330.
Skóry i garbn. 65.

Milionówka

We wczorajszym ciągnięciu Milionówki wylosowany został Nr.

2.716.757

Znajduje się w posiadaniu Urzędu poczeki państwowych w Warszawie.

Urzędniaki państwowi nie potracą 28 proc. a wypłacą 48 proc.

(Telefonem z Warszawy).

Rada ministrów na wczorajszym posiedzeniu uchwaliła przyznać funkcjonariuszom państwowym na miesiąc lipiec tytułem wyrównania uposażenia 48% uposażenia wypłaconego w dniu 1 stycznia.

Z uwagi na wzrost drożyzny w miesiącu lipcu Rada ministrów uznała za wskazane od-

roczyć potrącenie 28%-ej zaliczki wypłaconej z końcem czerwca na czas późniejszy. Równocześnie Rada ministrów przyznała zasilki w wysokości 48% wszystkim osobom państwowym, którzy mieli zaopatrzenia ze skarbu państwa.

Eksmisję 95 osób na ul. Powązkowskiej wstrzymano

(Od warszawskiego korespondenta)

Eksmisja robotników cementarnych na Powązkach, rozpoczęta onegdaj przez komornika sądowego w asystencji przedstawicieli V komisariatu, została przerwana.

Siedemnaście rodzin skazanych wyrokiem sądu na bezdomność podlegające pozostawieniu z zajmowanych przez siebie mieszkań.

Atoli los ich wsi na włosku. Dozór cementarny z osławionym już adw. Trejdosiwicem do tej pory nie chce zrezygnować z przyznanych sobie praw. Sądymy jednak, że w sprawie tej winien się wdać Konsystorz generalny i załatwić ją w duchu chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Czteryście rodzin bez chleba Fabryka papierosów „Bcia Polakiewicz” urządza lokaut

Czy nie zastopować sekwestru państwowego

(Od warszawskiego korespondenta)

Fabryka papierosów B-cia Polakiewicz od 28 czerwca jest nieczynna. Właściciele pp. Polakiewicz, Poznański, Tenenbaum i inni uprawiają „włoski” lokaut, skazując 400 rodzin na głód.

Pod pozorem „obrazy” majstra wyrzucili na bruk robotników, która przepracowała w fabryce 21 lat. Kiedy robotnicy upomnieli się za pokrzywdzoną, dyr. Poznański fabrykę zamknął.

Interwencja inspektora pracy

Zie dobrane małżeństwo Antysowieckie demonstrację na Ukrainie

MOSKWA 6. 7. W Charkowie i Kijowie odbyły się olbrzymie demonstracje przeciwko rusyfikowaniu Ukrainy. Wiele

lu mówców domagało się ogłoszenia zupełnej niezależności republiki Ukrainskiej od Moskwy.

Czarne zwyrodnienie czerwonej gwardji Spędzają do więzień kobiety i nieletnie dziewczęta i tam dokonują bestjańskich gwałtów

MOSKWA, 6. 7. W najbliższych dniach rozpocznie się głośny proces kilkunastu urzędników policyjnych i b. agentów czerezwyczaiki, oskarżonych o zgwałcenie przeszło 200 kobiet i dziewcząt, które przebywały

w areszcie, bądź to w komisariatach policyjnych, bądź w czerezwyczaice.

Wśród zgwałconych jest 9 dziewczyn w wieku od 8—11 lat.

Lloyd George dowle się ile jest części świata

W październiku Lloyd George udaje się do Kanady, stamtąd zaś rozpocznie swoją podróż naokoło świata, zwiedzając

prócz Stanów Zjednoczonych również i Australję oraz Afrykę południową.

P. posłowie przerwali wywczasy letnie

Stawie czoła roszczeniom pochodowi drożyzny

(Od warszawskiego korespondenta)

Wygląd Warszawy jest dziwny.

Sklepy świecą niemal pustkami. Tu i owdzie przemiennie bezczelnie usmiechnięta, bulaszka kawalka paskarzy, ale i ci struchleli na zewnątrz — ukrywszy swe orgie dywanami wypięszonych domosów prywatnych.

W zaułkach mnożą się chwiejne widma

desperackich alkoholików.

Na ławach ogrodów publicznych i skwerów wyblakłe cienie robotarzy i urzędników.

Cisza. Spokój. Ludziska opuszczają ręce bezradnie. Nikt nie klnie, nie woła. Każdy trwa przy warsztacie pracy z naprężeniem sił, ostatek, byle go precz nie wygnano z wyższych względów, byle nie powiększył

kadrów bezrobotnych.

Pogrom drożyzny idzie przez miasto, szeroko kroczy przed siebie w siedmiomilowych butach, rozpychając po drodze wszystko i trapiąc.

Głód stoi w każdym niemal oknie. Głód w łachmanach i w niemej rozpacz na triumfalny pochód drożyzny spogląda.

Gdzie rząd? Jeśli jest głuchy na wołania, jeśli sam nie widzi akrobatycznych popisów drożyzny, więc niechaj pospieszy

Sejm z pomocą ludności!

Trzeba, aby ludność mogła ufać Sejmowi bezwzględnie. Nie straciła ona do niego jeszcze wiary.

Nie czas na słowne pocieszenia. Trzeba działać bezzwłocznie. Sejm niechaj przewie wywczasy i niechaj załatwi, co nagłe, palące.

Sejm musi powalić drożyznę, wskazać rządowi właściwą drogę, udzielić mu rady i pełnomocnictw.

Wszystko odłóżmy na bok, i niechaj nastanie dzień bezpartijnego beatowania ludności przed pogromem drożyzny — przez izby prawodawcze.

Ludność czeka. Drożyzna przestała być objawem zwykłym, przejściowym, ale nadzwyczajnym, wymagającym nadzwyczajnych środków zapobiegawczych.

Zamach na patriarchę Tichona Za zdradę cerkwi prawosławnej

MOSKWA 6. 7. Wczoraj wieczorem w mieście rozeszła się pogłoska, że jakiś młody fanatyk dokonał zamachu na pa-

triarchę Tichona, mszcząc się za zdradę cerkwi prawosławnej. Podobno patriarcha został ranny.

Pan ministe spraw wojskow ych nie chcial sie stawic w komisji budzetowej

Komisja nie troci jednak nadziej ujrzenia
p. ministra u siebie

(Od warszawskiego korespondenta).

Na komisji budzetowej przyszedlo wczoraj do zajscia arcybiskupa. Na posiedzeniu, czwartkowem referent preliminarza wojskowego poseł Czerwinski, wyrazil wplywosci co do powstania pozycji tego preliminarza. Komisja postanowila wobec tego zaprosic ministra Szeptyckiego na posiedzenie dla udzielenia wyjasnien.

Na wczorajszym posiedzeniu zamiast generala Szeptyckiego zjawił się podsekretarz stanu Weygert i oświadczył, że minister nie może się żadną miarą zgodzić na jakąkolwiek zmianę preliminarza.

Referent p. Czerwinski nie zniecierpliwil się tem oświadczeniem bardzo wydatnie i zapowiedział, że nie zmieni swego zapatrywania dopóki nie otrzyma

na wyjasnien dostatecznych.

Stanowisko referenta poparł bardzo żywo pos. Liberman (P. S.) i postawił wniosek o zahroszeniu ministra Szeptyckiego na posiedzenie nastepne.

W głosowaniu sledem głosów padło za, sledem przeciw wnioskowi p. Libermana. Przewodniczącą p. Gruszka (Piast) rostrzygnął, aby ministra nie zapraszać.

Odrzucenie wniosku pos. Libermana rozporządził lewice, która opuściła salę obrad.

Pozostali członkowie komisji rozpatrywali nastepnie pozycje preliminarza, dotyczące budowlanego wojskowego i pocieszała się nadzieja, że jednak p. general Szeptycki może przecie zechce przyjsc na komisje w przyszly wtorek.

Radzą nad naszym głodem

(Od warszawskiego korespondenta).

Podkomisja budzetowa, która berowała wczoraj w dalzym ciagu nad projektem ustawy o uposażeniu funkcjonariuszy państwowych.

Komisja zaliczyła podporuczników do 9 grupy, stopnie wyzsz następują kolejno aż do mianownika Polski, który wchodzi do grupy 1-zej.

Sierżantów i kaprala poświadczają do grupy 14-jej stopnie wyzsz następują kolejno aż do starszego sierżanta, który wchodzi do grupy 10-jej. Zola żołnierska będzie oznaczona dopiero po porozumieniu z

ministrem skarbu.

Funkcjonariuszy policyjnych zaliczono do grup poszczególnych, według projektu rządowego, przyszedł na amundowanie podniesiono jednorazowo kwotę do 1000 mroźnych. Dla służby sledczej dodatek sledczy ustalono na 60 mroźnych miesiecznie.

Nauczyciele szkół srednich po przeszkoleniu lat 6 osiągają grupe 7, zaś po następnym 9 latkach w grupie 6-jej osiągają grupe 5-ta.

Komisja będzie radzić dziś w dalzym ciagu.

Jak synagoga wolała ludność cukru, cukru

A plantatory buraczane gruchają
funkców angielskich, funkców
Włać uproszcie w dostojne odrzwie
ministerjum przemysłu pukamy pytając

Czy jest prawda, że gorzką dolą naszą ostadzać mamy Wielką Brytanję?

Dochodzą nas wieści o nieprawdopodobnej transakcji. Po nieważ doświadczylimy, że u nas niemożliwość własnie są najbardziej możliwe, i ponieważ informacje przez nas zebrane pochodzą ze źródła powaźnego, więc zapytujemy ministerjum przemysłu i handlu o twierdzenie o prawdzie.

A rzecz jest taka: Wszyskie cukrownie w brytyjskiej zakłady roztapiały zawary za pośrednictwem banku cukrowniczego w Poznaniu umowy z grupą kapitalistów angielskich reprezentowanych Overseas Bank i Trade Corporation w Londynie, mogą kłórej to umowy cukrownie polskie otrzymują od pomienionej grupy kredyt w wysokości 1250.000 funtów szterlingów. Na zabezpieczenie tego kredytu, poza wszelkimi innymi gwarancjami zobowiązały się wszystkie cukrownie z kampanii za rok 1923/24 pozostawić do rozporządzenia grupy angielskich kapitalistów połowę całej swej produkcji.

Cóż z tej umowy wyniknie? Spróbujemy przewidzieć następstwa takiej cukrowej panamny:

- 1) Ilość cukru, jaką miałybyśmy do rozporządzenia w okresie 1923/24.
- 2) Połowa produkcji w okresie 1923

zostanie wywieziona za granice

3) Nastąpi w Polsce trapieniej niestającym niedoborem produkcji krajowej na zapotrzebowanie wewnętrzne jeszcze dotkniemy brak cukru

4) Znając panów cukrowników, możemy twierdzić na pewno, że zmniejszona podaż cukru oraz powadzą koniunkturę angielską wyzyskają do niebotycznego, dalczego strabowania cen.

A zaiste dosyć już mają i robotnik i inteligent i bezrobotny właściciel tego przymusu płacenia za wszystko na „poziomie” i ponad poziom cen światowych, podczas gdy do ich za robków nikt, a najmniej już rząd obecny, nie chce stosować szterlingowego miernika.

Jeżeli potrzeba wielkim kłajętom cukrowym wysokopiennych walut, niechaj wspinają się po nie jak chcą, ale nie po uznojonych karkach najbardziej szych warstw społeczeństwa, bo funkcji angielskie to la kacie dla wielmożów, a cukier to artykuł pierwszej potrzeby, dla ośiękopracujących. A rząd i większość rządowa od czegoś? Od pilnowania interesów swojonych lasuchów czy może od zabezpieczenia potrzeb pracowników głodnych? Pytamy i prosimy o rychłą odpowiedź.

Jak policja weźmie w „obroty”, to robi „maskę”

Także nadające oskarżenia rzucił jeden
z czytelników

Słyszał rozmowę dwóch policjantów

Szanowny Panie Redaktorze!

Może szerszy ogół zainteresuje się rozmowa, jaką wypadkiem podsłyszałem.

Pewien policjant opowiadał swemu koledze o schwytyciu jednego z bandytów mokotowskich.

Zapamiętałem dobrze następujący urzynek:

„Jak ci go przyprowadzili do Mokotowa, jak go wzięli w obroty, to maskę zrobili z niego.

Nie mógł leżeć na plecach ani na brzuchu, ani na bokach...”

„Czyż to możliwe, aby nasza policja tak się zniecała nad więźniami.

Niechby to nawet był najgorszy bandyta, to przecież nadbą jest biec do krwi człowieka, potem go leczyć z ran, a wreszcie na zasadzie wyroku sądowego rozstrzelać.

Z szacunkiem

T. Wirski.

Do fryzjera, potem na masaż twarzy i do fotografa

Zdąysz

Na mocy rozporządzenia min. pr. i op. sp. zakłady fryzjerskie, fotograficzne i kalcotechniczne mogą być otwarte w dnie powszednie od godziny 5-tej rano do godziny 9-jej wiecz.

W zakładach tych pracownicy

muszą pracować na zmiany, aby nie przekroczyć ustawy o 8-mio godzinnym dniu roboczym na dobę. Rozporządzenie to nabierze mocy w tych dniach z chwilą ogłoszenia go w „Monitorze Polskim”.

Kelner! Homara i ostygi!

„Proszę w Dufacie powiedzieć

że to dla Głównego Urzędu przywozu i wywozu”

(Od warszawskiego korespondenta)

Na wczorajszym posiedzeniu ścisłego Komitetu głównego urzędu przywozu i wywozu długo obradowano między innymi nad takimi sprawami:

1) Czy pozwolić na przywóz do Polski pantetów, serów i ostyry. Dotąd przywozić tych

towarów nie było wolno.

2) Czy pewnej firmie wydać pozwolenie na przywóz 225 kilogramów homarów.

Nie wiemy jeszcze co uchwalono, bo to Komitet „ścisły”, ale się dowiemy za jakiś czas w pierwszej lepszej restauracji.

Cieżko żyć w Polsce

„nieprzywyczonemu”

Z rejestracji emigrantów, pro wadzonych przez Konsulat amerykański stwierdzili, że o bętno wędrowni wyjazd do Ameryki przeważnie reemigranci, którzy przed dwoma laty powrócili stamtąd do Polski.

Stracili zarobione pieniądze i wracają.

Z listy 8 tys. zarejestrowanych już 4 tys. otrzymało wizy na prawo wyjazdu.

Są to przeważnie chrześcijanie.

Polska placówka kulturalna w Katowicach zagrożona

Chórzyści i chórzytki
nie mogą śpiewać, gdyż słabną
z głodu

Pan nadradca mówi: „We Wiedniu
artystki pensji nie brały
prawie wcale, a pięknie były ubrane”

Niedawno w Katowicach miała się odbyć premiera „Żydówki”. Sala wypełniła się po brzegi licznie zebrana publiczność, która z niecierpliwością oczekiwała rozpoczęcia przedstawienia.

Nareszcie po długim wyciekaniu zjawil się dyrygent p. S., ale nie na swoim zwykłym miejscu przed orkiestrą, lecz przed rampą i poznaliśmy zebraną publiczność, że przedstawienie się nie odbędzie, ponieważ chórzyści zasłabli z głodu i śpiewać nie mogą.

Trudne do wiary, a jednak prawdziwe.

Teatr w Katowicach, placówka kulturalna, najbardziej wysunięta reduta naszej kultury w walce z kulturą teutońską, doprowadza swoich artystów do tego, że słabną z głodu.

Notabene teatr jest subsydjowany przez rząd, i w dodatku doskonale prosperujący.

Ale teatrem tym rządzi rada nadzorcza, na czele której stoi jako prezes p. B., wysoki urzędnik państwowy. Ow. p. B. srodze się zagniewał gdy chórzyści zażądali podniesienia pensji.

We Wiedniu, mówi p. nadradca, w c. k. hufteatrze chórzyści wcale pensji nie brały, a wszystkie miały się dobrze i pięknie były ubrane.

A możeby p. nadradca wrócił do Wiednia, będzie to zdrowiej zapewnia dla jego berwów jak i dla polskiej sztuki i jej artystów.

Dodać należy, że pensja chórzyści waha się w Katowicach od 150 tysięcy do 500 tysięcy mk. maksymalnie.

SENAT poszedł wczoraj za głosem ludu i żydów

Senat rozpatrywał i odesłał do komisji projekt ustawy o spółośniach uchwalony przez Sejm.

Następnie Senat przyjął uchwalony przez Sejm projekt ustawy o honorarium uposażenia b. prezydentów Rzeczypospolitej według referatu sen. Buzka (Piast), projekt ustawy o amnestii według referatu sen. Rutka (K. żyd.).

W trzecim czytaniu przyjęto uchwalony przez Sejm projekt ustawy o scaleniu gruntów i kilka innych drobniejszych

projektów ustawowych.

Po przerwie obiadowej przyjęto:

projekt ustawy o ustanowieniu urzędu ministra reform rolnych według referatu sen. Smólskiego (Lud.), a projekt ustawy o poborze daniny leśnej według referatu sen. Buzka (Piast).

Pod koniec posiedzenia wpłynęła interpelacja sen. ks. Adamskiego o zwalczaniu pojedynków.

Następne posiedzenie Senatu dn. 8 sierpnia.

Nowy statut organizacyjny monopolu tytyniowego

Dn. 2 lipca ukazało się rozporządzenie ministra skarbu, mocą którego stworzony został statut organizacyjny dla monopolu tytyniowego. Statut tworzy z monopolu tytyniowego osobne przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą „Polski Monopol Tytyniowy”.

Nowa organizacja monopolu tytyniowego ma na celu umożliwienie instytucji tej prowadzenie przedsiębiorstwa na zasadach handlowych, jak to przewiduje ustawa z dn. 1 czerwca 1922 r.

Na czele monopolu tytyniowego stoi dyrektor naczelny, któremu dodano komitet doradczy złożony z delegatów ministerjum skarbu przem. i handlu i rolnictwa.

Jednym z ważnych zadań tak zorganizowanego monopolu tytyniowego będzie podniesienie uprawy tytuniu w kraju, aby przez konsumpcję produktu własnego zmniejszyć wywóz walut zagranicę.

Monopol tytyniowy celem pobudzenia większej własności do plantacji tytuniu udzielać będzie, podobnie jak to czynią cukrownie, zaliczek na plantacje.

zapłaceniu należności przez hurtownika.

W ten sposób rozwiązana zostanie sól po kraju w miesiącach letnich, co ulży naszym kolejom w jesieni i zabezpieczy dostawę soli dla ludności na zime. W poprzednich latach zachodziły bowiem wypadki, że w niektórych miejscowościach objawiał się brak soli, powatany wyłącznie z powodu niemożności dowozu.

Genjalne pomysły z solą

Min. Skarbu twierdzi, że potrafi ją
rozłożyć po całym kraju

Zima jeszcze za morzem, ale paskarze w kraju Węgiel podrożał

Od dnia 1 lipca podwyższono ceny węgla w zagłębiu Dąbrowsko - Krakowskim.

Drobny węgiel o 50%, a grubo o 100%.

W zagłębiu Górnosląskim ceny te podniesione przeciętnie o 30%.

Obecnie więc obowiązują następujące cenniki węglowy:

a) W zagłębiu Dąbrowskim:
gruby węgiel i kostka I — 325.000 mk., kostka II — 315.000 mk., orzech I — 300.000 mk., orzech II — 280.000 mk., orzech III — 210.000 mk., miał — 110.000 mk., pospółka — 210.000 mk. za tonne, loco kopalnia bez podatku.

b) W zagłębiu Krakowskim:
gruby i kostka I i II — 350.000 mk., orzech I — 305.000 mk., orzech II — 220.000 mk., miał — 95.000 mk., pospółka — 190.000 mk.

c) W zagłębiu Górnosląskim:
gruby, kostka I, II i orzech I — 532.000 mk., orzech II — 487.900 mk., drobny I — 349.300 mk., drobny II — 235.900 mk., miał — 204.550 mk., pospółka — 449.100 mk.

W cenach górnośląskich zawarty już jest podatek państwowy.

Z kraju, gdzie niema paskarzy wrócili do Polski

Dwa dni zwiedzał, a zandrośk będą długo

(Od warszawskiego korespondenta).

Wczoraj powrócił wycieczka Ligi żegl. polskiej z Danii, gdzie bawił 2 dni.

W Kopenhadzie przyjmował wycieczkę poseł nasz p. Szeptycki.

Kierownikiem wycieczki był

inż. Julian Rummel. Uczestników było 50.

Koszt od osoby wyniósł około 2 i pół miliona mk. pol. Ogłoszony będzie konkurs na opis tej cudownej wycieczki.

Nowi opiekunowie młodzieży akademickiej

Odbyla się II-a Ogólna zebranie Rady naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej.

Dokonano wyboru nowego prezjum w osobach: prof. Dr. E. Strasburger — przewodniczący, woj. lubelski S. Moskałowski i woj. warszawski Wł. Sołtan, — zastępcy przewodniczącego, wiceprezes Rady Han-ka Blandl. A. Wiemawski, — skarbnik, F. Dąbrowski — sekretarz, prof. A. Wrzosek z Poznania i H. Górecki — członkowie prezydium oraz p. dr. J. Zawadzki i ks. dr. Zimnerman z Krakowa zastępcy czl. prezydium.

Znosi się na dłuższą polemikę

(Telefonom z Warszawy)

Onegdaj odbyła się konferencja inspektora pracy z fabryki Borman i Szwede z delegacją robotniczą w sprawie zlikwidowania zatargu robotników z zarządem.

Powodem zatargu była obraza, jakie dopuścili się robotnicy względem głównego inżyniera fabryki.

Inspektor pracy przedstawił delegacji pewne propozycje, które rozpatrzył wale zebranie dwóch zw. zawodowych.

Delegacja nie chciała na własną odpowiedzialność dać odpowiedzi.

Szatańskie miary

Krew i pot
ludu

obałamuconego przez komunizm
odważa się

w funtach sterlingach

BERLIN 6. 7. (A. W.). — Zamordowany w Szwajcarii komisarz bolszewicki Worowski posiadał w Lozannie skrytkę w banku, w której znaleziono 600 tys. funtów sterlingów. Jest to jakoby prywatny majątek Worowskiego.

W kanapach, w materacach, w wagonach sypialnych do Polski napływa tytoń szmuglowany z Gdańska

Policja warszawska dokonała licznych rewizji i aresztowań

Pan Lewek Rozen i „krakowiacy”

(Od warszawskiego korespondenta)

Wczoraj przyjechał z Łowicza przodownik tamtejszej komendy policji Aleksander Belkowski ubrany po cywilnemu, delegowany do wysledzenia od biorcy dwóch łotomian i czterech maszyn do szycia

wysłanych z Gdańska.

Przodownik zgłosił się do kłownika posterunku policyjnego na dworcu głównym-towarowym aspiranta Przydatka, któremu zakomunikował o celu swego przybycia, kierownik przydzielił mu do pomocy sekcynego Michała Nawrockiego.

Na dworcu zorganizowano nadzór. Wkrótce zajęli dwa wózki, na które naładowano

łotomany i maszyn do szycia.

Wózki odjechały w stronę pl. Grzybowskiego, policjanci zaś szli w pewnym oddaleniu.

Meble złożono w składzie żełaza

Gabriela Rozena.

W podwórzu na pl. Grzybow Nr. 12. Teraz dopiero policjanci zainteresowali i stwierdzili, że łotomany wychane były o-

tytoniem rosyjskim

spraszowanym.

W czterech maszynach do szycia, po zdjęciu wierzchniego pudełka, znaleziono również tytoń rosyjski w paczkach.

Awiec przeszwarcowano z Gdańska

kilkadziesiąt kilogramów tytoniu bez banderoli miejskiej i skarbowej. Widząc co się święci p. Lewek Rozen, brat właściciela sklepu, po porozumieniu się z Abramem Barabasem z ul. Wileńskiej Nr. 7, na którego imię była adresowana przesyłka

wreczył dyskretnie

policjantom 3 miliony mk. łapówki, prosząc aby sprawę za-tuszowali.

Policjanci przyjęli pieniądze, lecz mimo to polecieli zawieźć towar z powrotem na stację to-warową, a łapówkę załączili do raportu.

W sprawie tej aresztowano Lewka Rozena i Abrahama Barabasza, tytoń ulegnie konfiskacie na rzecz skarbu Państwa, a kontrabandyści poniosą

zasłużoną karę.

Zaznaczyć należy, że we wspomnianym składzie żełaza znaleziono jeszcze cztery takie

łotomany, wewnątrz puste, lecz zawierające

resztki tytoniu.

co dowodzi, do jakiego przeznaczone były-użytku.

W innej dzielnicy Warszawy, mianowicie przy zbiegu Alei Jerolimskich i ulicy Żelaznej posterunkowy XI komisariatu Konstanty Zapalowski zauważył dwóch mężczyzn dzwigających

trzy walizki.

Ponieważ ciężkie ładunki wydawały się policjantowi podejrzane zatrzymał więc idących, pytając o zawartość walizek.

Zapytani oświadczyli, że jakoby przyjechali przed chwilą z Krakowa, a walizki

zawierała ubrania

i przybory podróżne. Gdy posterunkowy polecił im walizki otworzyć „krakowiacy” oświadczyli rezerownie, że kluczyków przy sobie nie mają.

Wobec tego policjant odpro-wadził młodzieńców do XI komisariatu. Walizki otworzono bez kluczyka i zamiast garderoby

ujrzano 1/2-kilogramowe paczki tytoniu bez banderoli. Walizki zawierały ogółem 115 przewie-zionych drogą kontrabandy z Gdańska.

„Krakowiakami” okazali się Józef Skowroński, posługacz z wagonów sypialnych

międzynarodowego Towarzy-stwa i Julian Duczek bez zajęcia.

Wobec powyższego, kiero-wnik agencji śledczej tego ko-misariatu Mieczysław Epstein, wywiadowca Helman i inni

dokonali jednocześnie rewizji

w wagonach sypialnych i w mie-szkaniach: Skowrońskiego przy ul. Oświęcimskiej nr. 4, Duczka przy ul. Cmentelnej nr. 62 oraz w mieszkaniu konduktora Jana Mroczka przy ul. Nowy Świat nr. 15. Wszędzie znaleziono większe zapasy tytoniu i papierosów.

oczywiście, bez banderoli

skarbowej i miejskiej.

Dochodzenie ustaliło, że wszyscy wspomniani od dłuż-szego czasu zajmowali się kon-trabandą, przewożąc tytoń i pa-pierosy w wagonach sypialnych pod łózkami lub materacami.

narazając skarb państwa na znaczne straty.

Decyzją sądziego śledczego aresztowanych zwolniono za kaucją po miljonie mk. (1), ty-toń i papierosy skonfiskowano na rzecz skarbu państwa.

OBRAZKI WARSZAWSKIE

Dzisiejsi projektowicze

Projektowicze warszawscy, jak z rogu obitości syjący wciąż pomysłami, oddawna cie-szyli się w Polsce ustaloną już sławą.

Lotne umysły projektowic-zów nadwisańskich nie widziały nigdy trudności i nie było ta-kiego projektu, którego nie u-ważaliby za najzupełniej możli-wy do urzeczywistnienia, o ile oczywiście narodził się w ich

własnych głowach.

Bywali nawet i tacy, którzy twierdzili, że mogą kopać cho-by kory w Wiśle, byle tylko dano im na eksploatację ich ge-nialnych planów stosowna ilość pieniędzy.

O tę niedźną mamotę rozbijały się też wszystkie te wielkie koncepcje, nie dziwne-godę, iż twórcy projektów tych chodzili po świecie rozgoryczeni, skwaszeni, wciąż urągając na pospolitactwo otoczenia, nie u-miejącego zrozumieć ich aspi-racji i niezdołnego poprzeć finan-sowo tak obiecujące zapowia-dających się koncepcje.

Nie przeszkadzało to im ma-rzyć w dalszym ciągu, chodząc wciąż bez butów, co znów no-chliłano tak wiele czasu, iż bra-ko go zawsze

na pracę zarobkową.

Dzisiejsza Warszawa powo-jeńna, jak przystało na stołecę państwa, żyje z większym o wiele rozpędem i oddycha sze-rzej. Stosownie też do tego wzmożł się w niej i ród proje-ktowiców. Naturalnie wzmożła się i sama skala pomysłów. To już nie jakieś projekty specja-lne lokalne, lecz ogólnopolskie, zdążające do uszczęśliwienia i wzbogacenia całej już Rzeczy-pospolitej.

Jakieś wielkie przedsięw-zięcie kinematograficzne, oświe-cające wszystkich działkę szkol-na w całej Polsce.

Jakaś przeobrażymia wspólna nakładowa, produkująca setki tysięcy tanich podręczników szkolnych we własnych tłocz-

Miljardy, które bezwrotnie giną Masowy pomór szpilek

Statystycy angielscy zmar-twił się bardzo stwierdziwszy, że ilość szpilek produkowa-nych dziennie w Wielkiej Bry-tanii wynosi 54 milionów, we Francji 20 milionów a w Niem-czech 10 milionów. A więc 84 milionów szpilek dziennie. Gdzie one idą? Odybyśmy ułożyli jedną szpileczkę za dru-gą zajęłyby one połowę drogi na Oceanie prowadzącej z An-glii do Ameryki. Przyjawszy, że ludność Europy wynosi o-becnie 240 milionów, musiałby wobec tego każdy człowiek gu-bić jedną szpilekę co trzech dzieł

Obowiązek gubienia przy-le-ty na siebie wyłącznie piękne panie.

Głębka więc codziennie i to po sto naraz.

Zachloroformował kobietę I skradł trzy albumy

Wogóle, fatygował się
zupełnie niepotrzebnie

W mieszkaniu Ryszarda Mar-kusza przy ul. Piotrkowskiej nr. 169 w Łodzi dokonano ra-bunku trzech albumów ze znacz-kami pocztowymi, wartości 200 milionów mk. Obecna w mie-szkaniu Adele Merkusowa ra-buś uspił chloroformem.

Wychodzącego z łupem sprawę rabunku schwytał sąsiedzi. Okazało się, że jest to 23-letni Karol Pleśniak z Warszawy, chwilowo zamieszkiwał w Gdańsku.

„Przy zatrzymanym, który specjalnie przyjechał z Gdańska celem dokonania powyższego rabunku, znaleziono flaszeczkę z chloroformem. Badany przez policję P. wskazał współnika swego Eugeniusza Maera, stu-denta politechniki gdańskiej, który go jakoby namówił do rabunku i czekał przed domem na ulicy. Zrabowane albumy mieli zamiar sprzedać pewnemu szwedowi w Gdańsku.

Żebrek pożyczka miliony na procent

Na placu Marjackim we Lwo-wie wywołał awanturę żebrak Mozes Spindel, ponieważ jakiś ofiarodawca dał mu zniszczony banknot stumarkowy i nie chciał go wymienić na inny.

W komisariacie, dokąd spro-

wadzono żebraka, znaleziono przy nim „uciołane” 375.000 mk., weksle i skrypt dłużny, dwóch firm kupieckich we Lwo-wie na 3 miliony marek, które im pożyczył Spindel na procent.

Zaciekła walka byka z parowozem

Trwała blisko godzinę
Żelazny smok został pokonany

W dzikich górach Sierra Mo-rena pasaż hiszpański pastuszek Pablo ukochanego byka, który skubiąc trawę nad urwiskami, przysposabiał się do walki z sławnym matadorem na arenie królewskiej cyrku w Madrycie.

„Szukając leśnej stawy wśród jałowych głazów, natknął się dwurożny bohater na nasymp kolejowy, który ginął w zadymionej czeluści tunelu. Nadmierna ciekawość jest wła-sciwością wszystkich zwierząt, nawet tych, które przeznaczo-ne są do tak szczytnych zadań, jak kolenie krwiożerczych in-sektów wśród ludzkiej krwi. Byk bez żadnego powodu i nie opowiadając się nikomu,

wziął do wnętrza tunelu. Mity chłód tak dodatnio po-działał na zwierzę, iż postano-wiło skryć się w skalistym pod-ziemiu przed natrętnymi ludźmi. Po dłuższych poszukiwa-niach domyślił się Pablo, że byk chował jego utknął w gar-dzieli przekopu kolejowego. Słu-sznie popadł w rozpacz tem-bar dziej, że sam nie miał odwa-gi wstąpić za życia do piekła, a równocześnie usłyszał sapa-nie kurjera, wspinalącego się po serpentynie, wiodącej wprost do tunelu.

Postanowił jednak za wszel-ką cenę

ocalić życie swemu czworonoż-nemu przywilejowi

i zatrzymał pociąg przy pomo-cy dróżnika tuż przed tunelem. Błaganom Pablo udało się u-prosić personel kurjera Madryt — Kordoba — Granada, że wesół piosenkę Pablo.

wraz z kilkoma podróżnymi u-rządzili wyprawę w głąb tune-lu, celem wypędzenia ekscen-trycznego zawałdoci.

Zacnie zamiary spełzył na ul-czem.

Byk rzucił się w ciemnościach na każdy cień polzającego i zagrażał życiu szlachetnych śmiatków. Wówczas postanowiono wykusować szaleńca podstępem. Odcięty parowóz, rzucający olepiające blas-ki z oczodolów reflektora, ruszył w czarną otchłań do boju.

Wywiałała się zawzięta u-tarczka, trwająca niemal godzi-nę. Rzucając kłęby pary, gwiń-dząc ogłuszająco sapając, ste-lając i przelając

nacierał parowóz młarowo na godzącego ramami w jego la-tarnie zapamiętałego zwierza.

Wreszcie przedostało się zwycięsko do drugiego otworu, gdzie w blasku dnia słoneczne-go postanowił byk poniechać rywala, który w czasie dłu-go-trwałego pojedynku nie uronił ani jednej kropki krwi. Nalspo-kolniej więc ruszył w towarzy-stwie uszczęśliwionego Pablo za śnieżnych szczytów na zbocz wawozu, skąd wyzierały kwat-nace gaje pomarańcz i gdzie splewały jaskółce po kamie-niach szmaragdowe strumienie.

A zwycięski parowóz, które-mu waleczny rog byka nie zdo-lały rozpruć brzucha.

Wreszcie ułknął. Popsut mu się wskutek mane-wrowania delikatny mecha-nizm hamulca.

Kłat byka zarząd kolejowy, kłeli podbrzmi, A echo roznosiło po górach — Kordoba — Granada, że wesół piosenkę Pablo.

119)

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, opnuta na tle
stosunków warszawskich.

przez
ANONIMA

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Ross i malarz Je-ry Ostręski, przebiegając w nocy Alejami Uja-zdowskimi, usłyszeli krzyk, a w chwili potem ujrzeli w oknie twarz kobiety, wykrzywną spaz-mem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wolałająca o pomoc, nie daly re-sultatu. Od tej chwili bohaterowie doznają najdzi-wniejszych przygód. Rossa prześladowa jakas szka-ka, dybala, na dokumenty przez niego wzięte. Ostręskiego zjawia się czarna dama i zawodzi go na cmentarz powązkowski, gdzie malarz pada ofia-rą niewyjaśnionej przygody. W pomoc obu bohate-rom przychodzi genialny detektyw amerykański po-lak Krzysztof Oryl.

Typczasem „tamten” wszedł już do kuchni. Na chwilę tylko minęła w mroku jego twarz, w niewyraźnych kolorach. Zaraz bowiem się odwrócił i systematycznie zaczął zamykać za sobą drzwi na zatrzask, na klucz i na ów łań-cuch od parady.

Wśród tego Oryl zdecydował się. Umknie przez okno od spiżarki. Nie uda się! trudno. Ale jeśli się uda, wówczas i śladu po jego po-bycie w tem mieszkaniu nie zostanie i nie nie ostrzeże sąjki. Wyjście zaś jakakolwiek inną drogą musi być prędzej czy później zauwa-żone.

Jeszcze chwile, chwile, wstrzymywała go ciekawość, żeby lepiej spojrzeć w twarz „tam-tego”. Zimną ją jednak, bo rozsadek wołał, że już najwyższy czas do odwrótu.

Korzystając z tego, że uwaga „tamtego” cała była skupiona na maskowaniu swego wej-scia, Oryl przywarł delikatnie drzwi przez których odchylenie podpatrywał dotąd czynny przybysza. Następnie zwrócił się ku drzwiom od spiżarki.

Nacisnął klamkę i zaczął się z wolna otwie-rać.

I naraz wszedł mu w drogę przypadek, któ-rego nie przewidywał.

Ślepa latarka przestała działać.

Detektyw znalazł się wśród zupełnej ciem-ności.

Okoliczność ta utrudniała Oryłowi szyb-kość ruchów.

Spiżarka zastawiona była flaszkami i przed-miottami różnego gatunku. Drogo wśród nich czyniła mu łatwą latarkę, lecz bez światła mu-siał każdy krok stawiać z niesłychaną ostroż-nością, zatem bardzo powoli.

Innego wyjścia jednak już nie było.

Oryl wszedł do spiżarki. Potem posunął

się o ćwierć kroku i zaczął drzwi za sobą za-mykać.

Nie domknął ich jeszcze, gdy drzwi od kuchni otworzyły się i stanął w nich baczny, nasłuchujący przybysz.

„Tamten” przedko załatwił się z założeniem laucucha. Prędzej niż to przewidzieć zdołał Oryl. I teraz już był w korytarzyku.

Detektyw zawahał się. Domknąć drzwi czy nie domknąć.

Ta ćwierć sekundy namysłu zgubiła go.

„Tamten”, powódł światłem swej latarki wo-koło i naraz zatrzymał ją na drzwiach spiżarki.

Może już przedtem słuchi jego pochwylił, zdawałoby się bezszelstne, ruchy i kroki Ory-la, i może instynktem nocnego zawodowca wy-czuwał obecność czyjaś obok siebie, może wreszcie drżenie drzwi zdradziło przed nim, że czyjaś ręka od wewnątrz je trzyma... doś, że gwałtownie poskoczył naprzód; wstał nogę między próg spiżarki a drzwi, tak by nie można było ich zamknąć. Następnie pchnął je silnie.

Oryl mimo wielkiej siły i sprawności fizycz-nej nie potrafił stawić czoła temu atakowi.

Nie miał czasu przygotować się, znalazł punktu oparcia.

Zresztą i pchnięcie było potężne.

Potrącony otwierającymi się drzwiami za-toczył się na butelki i graty, nagromadzone w spiżarni.

Rozległ się brzęk tłuczonego szkła i łomot spadających z pułek naczyń blaszanych.

A zaraz potem ostry głos przybysza:

— Kto tu?

Oryl zerwał się z upadku i rzucił się na przeciwnika, choć oslepiło go światło latarki, wprost w oczy skierowane.

Wystosował więc pierwsze uderzenie w rę-ke, trzymającą latarkę, by wytrącić ją i zrów-noważyć szanse walki.

„Ale natrafił na groźnego napastnika. „Tam-ten” szybko cofnął rękę z latarką, a wolną pra-wą pięścią wymierzył cios Oryłowi między o-czy. Zrezygnął i przywykły do różnych walk de-tektyw przewidział jednak tę możliwość i uchy-lając głowę zastawił ją ramieniem. Mimo to uderzenie było tak szybkie i silne, że zachwia-ło porządą i dosięgło czoła Oryla, ogłuszając go na moment.

„Tamten” był już pewny tryumfu. Nie pó-prawiał tedy ciosu, lecz schwyciłszy mocno Oryla za kark szarpnął go ku sobie, pod światło.

Oryl oprzytomniałszy i znalazłszy się tuż przy „tamtem”, pierś w pierś prawie, wyzy-skał błyskawicznie przewagę, jaką teraz dawa-ła mu ta okoliczność, że wróg miał obie ręce zajęte i nie mógł się bronić.

Uderzył go więc, z nienacka dwukrotnie pod żebro i w żołądek.

Uderzenie to, okropnie bolesne, wyrwało ryk z piersi „tamtego”.

(D. C. N.)

Nadużycia p. prez. Dyrekcji Kolejowej w Wilnie.

Na szkodę Skarbu Państwa i Kolejarzy.

„Warszawa. Nasz korespondent donosi z Wilna:

O wprost potwornych nadużyciach prezesa dyrekcji kolei państwowej w Wilnie, Landberga, dowiadujemy się. Oto w obrebie dyrekcji kolejowej są dwa państwowe sanatoria, stworzone wyłącznie dla kolejarzy, a to w Wilnie i Włodawie.

Prezes Landberg mimo tego umieścił tam kilkadziesiąt osób nie wspólnego nie mających z kolejarzami — swoich dobrych znajomych, n. p. żony dzieci dygnitarzy z luby kontroli — kolejarzom zaś odrzuca podania o przyjęcie ich jako ciężko chorych do tych sanatoriów. W ten sposób na koszt skarbu państwa leczą się tam zupełnie bezprawnie nie kolejarze, przyjaciele p. prezesa i przyjaciele tych przyjaciół.

Echo tych niesłychanych nadużyć odbija się wkrótce głośnie echem w ministerstwie kolei żel.

P. Landberg znany jest przysięgą z tego, że zupełnie zpuszczał dyrektora kolei, obarczając najwybitniejsze stano-

wiska wyłącznie moskalami. Do sprawy tej obszernie wrócimy.

Tak pisze „Gazeta Codzienna” we Lwowie.

pod powyższymi tytułami w numerze z dn. 6 lipca r. b. co więcej obiecuje obszerniejsze omówienie tematu. Nie wiemy co nam przyniosą dalsze rewelacje „Gazety Codziennej”, wiemy natomiast, iż działalność Dyrekcji Wileńskiej P.K.P. w swoim czasie znalazła odbicie w prasie Warszawskiej, a zwłaszcza w „Nowym Dzienniku Białostockim”, podówczas redagowanym przez p. A. Lubkiewicza. Jak się dowiaduje „Dziennik” Czerwony.

P. Landberg wytoczył proces red. Lubkiewiczowi.

żądając surowej kary za podanie oceny krytycznej stosunków, panujących w Wil. Dyrekcji. Proces ten znajduje się niebawem na wokandzie Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Kto tu naprawdę ma rację prasa, czy p. Landberg najbliższą przyszłość okaże.

Niech odszczekają publicznie w Magistracie, wlaższy pod ławę.

Na tych warunkach zaproponował p. Lenczewski pojednanie się z oskarżonymi przez się: Ks. dziekanem Chodyko, Ks. pref. Zalewskim, b. pos. Zmitrowiczem i red. Lubkiewiczem.

Niezwykła scenka warcholska arcywarchoła w sądzie.

Któż w Białymstoku i okolicy nie zna Samotyję - Lenczewskiego, kto go nie widział na zebraniach, wiecach i we wszystkich sądach? Wciąż ruchliwy, krzykliwy, zaperzony typ szlachetki, sęmiokowicza, z dawnych czasów.

Z owym to Samotyją miało miejsce niezwykle zajście przed tygodniem w Wydziale Kernym Sądu Okręgowego w Białymstoku.

Do Sądu wezwani zostali celem pojednania się z p. Lenczewskim oskarżeni przezeń za użycie w odezwie wyborczej „Centrum” określenia „warchol” w stosunku do niego: ks. dziekan Chodyko, ks. prefekt Zalewski, b. pos. Zmitrowicz i red. Lubkiewicz.

Gdy sędzia, przewodniczący, zwrócił się z zapytaniem: czy p. Lenczewski, jako oskarżyciel zechce się pojednać z oskarżonymi i na jakich warunkach? p. Samotyja zbliżył się do sędziowskiego stołu i tak przemówił:

„Wysoki Sądzie! Pojednać się jestem gotów, lecz na wa-

runkach, przyjętych w sądach dawnych. Niech oskarżeni: ks. dz. Chodyko, ks. Zalewski, p. pos. Zmitrowicz i red. Lubkiewicz, publicznie w Magistracie wlażą pod ławę i odszczekają”.

Przewodniczący, zdumiony, przepytuje p. Lenczewskiego, nie wierząc temu, co słyszał. P. Lenczewski powtarza jeszcze bardziej dobitnie.

Wówczas zabiera głos red. Lubkiewicz, prosi o wniesienie oświadczenia p. Lencz. do protokołu i oświadcza na zakończenie: „Wysoki Sąd, na tym przykładzie, podczas rozprawy dzisiejszej, miał możność przekonania się, jak wielkim warcholem jest naprawdę p. Lenczewski. Proszę o nadanie sprawie dalszego biegu. Wierzę, że „warcholowi”, niemiłosiernie będzie udowodnić, że jest „arcywarcholem”.

Sąd przychylił się do prośby oskarżonych. Sprawa o „warchola” znajdzie się niedługo zapewne na wokandzie.

Czyż potrzebne są komentarze?

Zawody konne w Grajewie.

Rotm. Kerner 10 p. ułanów, padając wraz z koniem przy braniu przeszkody, doznał złamania łopatki.

W ubiegłą niedzielę, dnia 1 lipca, odbyły się w Grajewie zawody konne, urządzone staraniem stacjonującego tamże dywizjonu 10 p. ułanów, przy udziale oficerów pułku i okolicznych ziemian.

Program zawodów był obfity i nader pomysłowy. Rozpoczęły popisy we władaniu białą bronią Szwadrony, podzielone na sekcje pod wodzą oficerów, ćwiczyły szablę i lancę. Nagrodę w postaci buńczuka wędrownego otrzymał 3 szwadron.

Z kolei rozwinął swe uroki konkurs myśliwski. Pierwszą nagrodę (brauning małego kalibru) zdobył p. rotm. Wacław Myzja na walcu „Halo” — druga przypadła w udziale por. p. Pruszyńskiemu, trzecia — por. p. Warzyńskiemu, a czwarta — por. p. Sakowiczowi.

Konkurs podoficerski dostarczył wiele pięknych momentów.

Zakończył zawody bieg myśliwski z przeszkodami na

przestrzeni 12 kilometrów. Ten ostatni numer programu, o mroczony aż dwoma niebezpiecznymi wypadkami, z których zwłaszcza jeden miał skutki tragiczne. Przy braniu terenowej przeszkody zrzułował się z koniem rotmistrz p. Kerner, doznając złamania łopatki. Po udzieleniu pierwszej pomocy, odwieziono go do Białegostoku, a następnie do Warszawy.

Drugą ofiarę biegu myśliwskiego padł wspomniany powyżej zdobywca pierwszej nagrody w konkursie myśliwskim, wierzchołwie „Halo” (p. rotm. Myzja), zrywając się i ulegając zwichnięciu jednej nogi. Pomimo tych poważnych dolegliwości szlachetne zwierzę dobiegło do mety i dopiero po zejściu jeźdźcy z siodła runęło wyczerpane bólem na ziemię. Stan „Halo” jest bardzo ciężki, rokuję jednak nadzieję wyzdrowienia.

Zwycięzcy fatalnego biegu są: 1) chorąży Koprowski, 2) por. Okulicz-Kazaryn i 3) por. Krzyżanowski.

Sprawozdanie Poselskie.

Dziś o godz. 1-szej pp. w sali teatru „Palace” (zamiast na Rynku Kościuszki) p. poseł okręgu Białostockiego Dr. Tadeusz Dymowski, będzie zwał przed wyborcami sprawozdanie poselskie z ostatnich wypadków polityki wewnętrznej. Treść przemówienia winna zainteresować najszersze sfery naszego społeczeństwa — gdyż będą poruszane sprawy obcho-

dzące wszystkich bez względu na stanowisko polityczne jako: Wzrost drożyzny, — Ochrona lokatorów, — poprawa bytu pracującej inteligencji i związków zawodowych. Bilety wejścia można otrzymać już od 9 rano w hurtowni gazet p. Brzostowskiej i w kasie Teatru do ukończenia sprawozdania.

Drobiazgi białostockie.

W ogrodzie miejskim dzisiaj wielka zabawa, urządzone staraniem inwalidów, w celu zasilenia szczupłych funduszy ich Związku, Białostok, pomny zasług żołnierza polskiego, jawi się tłumnie natym festynie. Łącząc poczucie obowiązku wdzięczności z potrzebą godziwej rozrywki, jakich już niewiele zapewne dostarczy nam sezon bieżący.

Zmarła na ulicy (Grunwaldzkiej) 25-letnia Aleksandra Dąbrowska, Wezwany lekarz Dr. Kowalewski stwierdził otrucie jodyną, która denatka zażyła w zamiarze samobójczym.

Powód rozpaczy kroku niewiadomy. Zwłoki odatowano do kostołny.

Podrzućka płci żeńskiej znaleziono na ul. Sienkiewicza i oddano do ochrony.

Handel, finanse i drożyzna w Białymstoku.

Dpówóz: 3 wagony cementu, 2 wagony szmat i 1 wagon wełny.

Wywóz: 2 wagony sukna, 1 wagon żelaza i 2 wagony drzewa.

Ostateczny termin wykupienia patentów mija 28 bm. i już w żadnym wypadku nie zostanie przedłużony. Kto z kupców i tym razem należy do swojej patent handlowy nie uści, ulegnie karze pieniężnej w potrójnej wysokości zaległej opłaty.

Ruch handlowy. W dziale włókienniczym tendencja sta-

ba. Brak zupełny zamówień z prowincji. Ceny niezmienione pomimo ostatniej podwyżki, przyznanej robotnikom a zwiększającej koszty produkcji o 5.000 marek na 1 arszynie. „Karo” kosztuje obecnie 25.000 marek arszyn (w gutówce).

W galanterii znaczne ożywienie — największy popyt na jedwabne pończochy, które drożeją z dnia na dzień.

Artykuły korzenne w zastojach. Maczka cukrowa z 1.900.000 w ubiegłym tygodniu podrożała na 2.300.000 marek.

Kronika policyjna białostocka.

Skradziono: Dnia 6 b. m. ze składów Północnego T. w. Transportowego (Rynek Kościuszki 28) kilka puzek farby wartości 3.500.000 marek.

— Z mieszkania Samuela Far-

gina (ulica Żydowska Nr. 2) futro, ocenione na 5.000.000 mk.

— Za pobicie rodzeństwa Och-

chowskich aresztowano Józefa Kościuka.

Student POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ
— PRZYGOTOWUJE — 835
do egzaminów z 4, 6 i 8 klas, oraz do nowego gimnazjum.
Wiedomości: ulica Ciepła Nr. 20.

NA RATY! 709
MANUFATURA Galanteria, BIELIZNA TRYKOTAZ, BRONISŁAW PERŁOWSKI
Białystok, ul. Lipowa 61 piętro

Ogłoszenia drobne.

Skradziono dwa tymczasowe dowody osobiste, wydane przez Starostwo Białskie 1) na imię Grzegorz Dmitruk 2) na imię (tony) Marjan Dmitruk, zam. we wsi Płutycze, gm. Wysoki, pow. Białski; oraz dwa kwity Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych w Białymstoku za Nr. 1119 i 1120 na opłacaną składkę ogólną z 1922/23 rok za Grzegorz Dmitruk i brata Benedykta Dmitruka na sumę po 2291 mk. każdy. 824

Zgubiono kartę zwolnienia, wydaną przez PKU. w Łomży za Nr. 6142 (rocz. 1897) na imię Lejby Mydlarskiego zam. w Grajewie ul. Boguszowska 4. 827

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez Komisję Kontrolną w Grodnie (rocz. 1892 na imię Samuela Onin zam. w Michałowie ulica Żydowska Nr. 26. 826

W. P. Ziemianom.
Polecam się, iż przeprowadzam w majątkach systemem gospodarskim gruntowny remont powozów i wszelkiego rodzaju ekwiparży jak również przeziębiam gruntownie meble. Lublin, Miła 3, L. Janosiński. 833

Dr. Garwicz
Specjalność choroby skórne
Weneryczne, gonorrealne.
— Lec. promieniami Rentgen.
Przyjmuje od godz. 10-11 i 4-5.
Białystok, ulica Lipowa 17.

Zgubiono dowód osobisty, wyd. przez Starostwo Wolkowskie, na imię Jakób Salmań, zam. w Wolkowsku przy ul. Kościuszki Nr. 77. 834

Potrzebny chłopiec do lat 14 na praktykę handlową — Bronisław Perłowski Lipowa 6. 840

Sprzedaje się dom drewniany przy ul. Mar. jampolskiej 24. Cena bardzo dostępna, Józef Prus. 837

Zgubiono paszport zagraniczny wieloletni, wydany przez Starostwo w Grajewie na imię Izraela Golombiewskiego za nr. 45 23 seria 021114 wystawiony 6.11.1923 r. zam. w Grajewie. 838

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Lejby Lipkeza zam. przy ul. Dąkiej nr. 1. 836



Firma egzystuje od 1905 r.

FABRYKA

cukrów, czekolady i marmolady itp.

sp. z ograni.

„WIEDEŃSKI” odpowiedzialna

(Firma wcielona pod Nr. 54 do Rejestru Handlowego działu B. przy Sądzie Okręgowym w Białymstoku).

Białystok, Sosnowa Nr. 5, tel. 10.

POLECA się PIERWSZORZĘDNE WYROBY.

Ceny Konkurencyjne. — Warunki dogodne.

„Dziennik” jutro poda art. sensacyjny „Prawda o śmierci Batachowicza w kłęczach puszczy Białowieskiej”.

Przy chorobach płucnych

mianowicie przy **bronchicie, suchotach, katarach, katarach oraz astmie, stoniję** lekarze od wielu lat z dobrym skutkiem

Kastel; zaogłębienie, poty nocne po użyciu FAGOSOLU znikają krótkim czasie

Apetyt wzmacnia się i chory szybko się poprawia.

FAGOSOL dostad można we wszystkich aptekach oraz składach aptecz.

FAGOSOL

839

!!PRAWDZIWA UCZTA ARTYSTYCZNA DLA MIŁOŚNIKÓW KINA!!

KINO „AROLLO”

SLYNNY ARTYSTKA

Olga Czechowa

w roli tytułowej.

Henryka IBSENA

NORA

„Modern”

Dziś Premjera!

Kasa: 5 pp. Seanse: 6, 8 i 10 w.

„RUSALKI”

Dnia 5, 6, 7, i 8 lipca 1923 roku

Pocz. o g. 7, w piątek, w sobotę i niedzielę o g. 1.

„CUD NAD WISŁĄ”

Osnuty na tle wielkopomorskich wypadków 1920 r.

wielki dramat w 8 aktach.

GŁOS ULICY

(PŁOMIENI)

reżyser ERNST LUBITSCH

W 7-mio aktów, obrazie kameralnym p. t.

W obrazie tym przyjmują udział pierwszorzędni polscy artyści: Stępczka, Łopaczewska, Belina, Junosza-Stępczka, Rapacki i in.

Brawurowa uroda kawałowej polskiej. Bohaterka śmierci. Skrupuła poln chwyla podczas ataku na bolszewików.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski